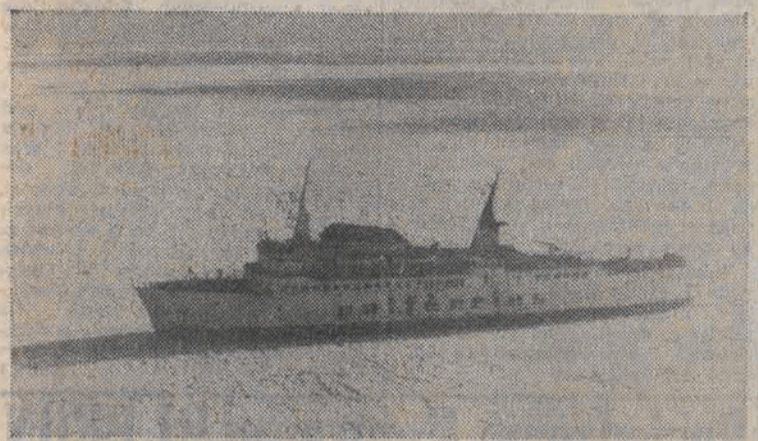


Zakończenie rozmów ZSRR - USA na temat Bliskiego Wschodu

W dniach 19-20 bm. w Wiedniu odbyły się rozmowy przedstawicieli ZSRR i USA na szczycie ekspertów MSZ ZSRR i Departamentu Stanu USA dotyczące sytuacji na Bliskim Wschodzie. Szczególną wagę poświęcono sprawie uregulowania w sposób kompleksowy i sprawiedliwy konfliktu bliskowschodniego.

Stronę radziecką reprezentował dyrektor Departamentu Bliskowschodniego MSZ ZSRR Władimir Poliakov a stronę amerykańską - zastępca sekretarza Departamentu Stanu USA Richard Murphy.

Na morzu lód na drogach zaspasy



Silne mrozy i północne wiatry spowodowały zalodzenie Zatoki Pomorskiej. Zwarty lód zalega od słówek falochronu w Swinoujściu aż po Arkonę, czyli ponad 50 mil morskich. Ruch statków i promów jest szalenie utrudniony, nawet dla silnych jednostek. N/ż: prom „Wawel” przeźiera się przez lody zatoki.

Komunikacja morska i lądowa w śróde nadal była zakłócona atakami zimy. We znaki dawały się niskie temperatury - rano od minus 18 st. w województwach rzeszowskim, kieleckim i krakowskim do minus

Wizyta min. S. Olszowskiego w Algierii

W śróde w godzinach rannych, w drugim dniu oficjalnej wizyty ministra spraw zagranicznych, członka Biura Politycznego - KC PZPR, Stefana Olszowskiego w Algierii, został on przyjęty przez prezydenta Szadiego Bendżidę, któremu przekazał serdeczne pozdrowienia od najwyższych władz polskich oraz zaproszenie do złożenia wizyty w Polsce. Zaproszenie zostało przyjęte z zadowoleniem.

W śróde rozpoczęły się polsko-algierskie rozmowy plenarne między ministrem Olszowskim i szefem dyplomacji algierskiej Ahmedem Talebem Ibrahimim. Omawiano problemy dwustronne oraz wzajemne zagadnienia polityki światowej.

Chwile grozy w „Boeingu 747”

Pasażerowie samolotu tajwańskich linii lotniczych powracającego z USA przeżyli we wtorek chwile grozy, gdy „Boeing-747” został zrzucony przez potężny podmuch powietrza z wysokości 10 tysięcy metrów na pulap 2,5 tysiąca metrów. Podróżnicy, którzy nie mieli zapiętych pasów, pospadali z foteli. 50 pasażerów zostało rannych. Samolot z 400 osobami na pokładzie musiał zawrócić z drogi i dokonać awaryjnego lądowania w San Francisco.

W ciągu dwóch kolejnych wieczorów Telewizja Polska przedstawiła program pt. „Zbiór”. Zaprezentowano w nim dokumenty ukazujące działalność tzw. biura koordynacyjnego „Solidarności” w Brukseli i jego powiązania z ośrodkami dywersyjnymi i służbami wywiadowczymi na Zachodzie oraz z tzw. podziemiem w kraju. Przywołał też do Polski Jacek Knapik, który niedawno powrócił po blisko 10-letniej emigracji politycznej w Austrii. Skorzystał on z ustawy amnestyjnej. Złożył w charakterze świadka zeznania w postępowaniu karnym prowadzonym przeciwko „działaczom” biura brukselskiego. Telewizja uzyskała zgodę na przeprowadzenie przed swymi kamerami rozmowy z J. Knapikiem. Zgodził się na nią również sam zainteresowany.

W rozmowie z dziennikarzem tv, której magnetowidowy zapis emitowano 20 bm., o głównym wydaniu „Dziennika” J. Knapik opisał okoliczności, w jakich przybył do

Wydanie I
LÓDŹ
czwartek, 21 lutego 1985 roku
Rok XXI 44 (10839)
Cena 5 zł
PL ISSN 6203-7707 Nr indeksu 35004

DZIENNIK ŁÓDZKI

Najstarsza gazeta Łodzi

OBRADOWAŁO PLENUM KL PZPR

Blżej ludzkich spraw

Niemal we wszystkich wystąpieniach przedstawicieli centralnych, a i terenowych instancji partyjnych obszernie fragmenty poświęca się zadaniom partii w umacnianiu więzi ze społeczeństwem. Przedstawiane są różne formy tej działalności, wskazując na wielką rolę kontaktów władzy ze społeczeństwem, reakcje na skargi, interwencje, listy i postulaty. Czy obowiązkiem troski o małe nawet sprawy obywatela, to tylko życzenia? Co zrobiono już na tym polu?

Na te pytania odpowiedział sobie podczas wczorajszego posiedzenia plenarnego członek Komitetu Łódzkiego PZPR, Obradom przewodniczył członek Biura Politycznego KC, I sekretarz KL PZPR - TADEUSZ CZECHOWICZ. Dyskusja toczyła się nad referatem wyłożonym przez sekretarza KL PZPR - MARIE WAWRZYŃSKĄ.

Jego treść stanowiła analiza dokonana łódzkiej instancji partyjnej w realizowaniu zadań zawartych w uchwale IX Plenum KC PZPR. Uchwala ta zobowiązywała wszystkie ogniw partii do wnikliwego i wszechstronnego rozpatrzenia wniosków listów i interwencji.

Plenum minęło 2,5 roku. W tym czasie Wojewódzka Komisja Kontroli Partyjnej oraz Wojewódzka Komisja Skarg KL przeprowadziły szereg działań kontrolnych.

Z obserwacji wynika, że źródła skarg zgłaszanych przez mieszkańców naszego województwa tkwią w nie rozwiązanych w poprzednich latach, a dzisiaj postępowanych trudnościami gospodarczymi i problemami. Tym zagadnieniem poświęcono była większość z 2495 listów jakie napisał obywatel województwa do władz partyjnych różnych szczebli (z tego 1,671 listów skierowano bezpośrednio do KL PZPR). Liczne były także wizyty interesantów. Ogółem przyjęto 3,762 skarg. Zwiększyła się w tym w KL - 1,518. Wzrosła liczba skarg kierowanych do organów administracji państwowej.

APEL PAPIEŻA

W posłaniu adresowanym do katolików na całym świecie w związku z rozpoczęciem w śróde okresu Wielkiego Postu, papież Jan Paweł II zaapelował o praktyczną pomoc dla głodujących na całym świecie. Apel ten skierował również do rządów organizacji i stowarzyszeń narodowych i międzynarodowych, zwracając uwagę na „biedę a czasem niesprawiedliwość ludzką” pogłębiając skutki suszy i inne naturalne przyczyny głodów. Jan Paweł II wezwał do walki z przyczynami głodu i niedostatku żywności, które odczuwalne są już w skali światowej.

W posłaniu papież postawił pytanie czy zrobiono już wszystko w celu zapewnienia sprawiedliwego i szybkiego rozdziału żywności, dostarczonej w ramach pomocy ofiarom głodu. Katolików - pisze papież - powinni uczynić więcej, by dotarła do głodnych.



148 osób zginęło w katastrofie samolotu pasażerskiego Boeing 727 hiszpańskich linii lotniczych Iberia, lecącego z Madrytu do Bilbao. N/ż: czar-na skrzynka znaleziona na miejscu katastrofy.

W dwa dni po wszczęciu sztucznego serca w klinice w Luisville, pacjent Murray De Vries mógł już usiąść. Stan pacjenta jest bardzo dobry.

Odwołanie manewrów „Rollcall”

Rzecznik Ministerstwa Obrony Australii oświadczył w śróde w Canberze, że Stany Zjednoczone odwołały wielkie manewry morskie pod kryptonimem „Rollcall”. Te doroczne manewry miały odbyć się w najbliższym czasie na Pacyfiku oraz na Oceanie Spokojnym z udziałem 5 państw: Stanów Zjednoczonych, Australii, Nowej Zelandii, W. Brytanii i Kanady. Miały przyczynić się do „poprawy zdolności strzeżenia statków handlowych w czasie wojny”.

Rzecznik Ministerstwa Obrony Australii, Kim Brazley powiedział, że Waszyngton poinformował Canberę o odwołaniu manewrów „Rollcall” telefonicznie we wtorek wieczorem, nie podając żadnego powodu. Agencje prasowe wiązały decyzję USA w tej sprawie z niedawno ogłoszonym przez rząd No-

Konferencja prasowa z ministrem Z. Krasińskim

- ◆ To były inne konsultacje
 - ◆ Ogromna rozbieżność ocen
 - ◆ Operacja bolesna lecz konieczna
- (OBSŁUGA WŁASNA)

Wczoraj w Biurze Prasowym Rządu odbyła się konferencja prasowa poświęcona omówieniu dotychczasowych wyników konsultacji społecznej w sprawie zmian cen artykułów żywnościowych oraz częściowego zniesienia reglamentacji. Obok ministra do spraw cen prof. Zdzisława Krasińskiego uczestniczyli w niej przedstawiciele kierownictw resortów handlu wewnętrznego i usług, rolnictwa i gospodarki żywnościowej, finansów, pracy, płac i spraw socjalnych.

Komentując opublikowane wczoraj wyniki konsultacji w sprawie podwyżki cen żywności i częściowego ograniczenia reglamentacji minister Z. Krasiński skoncentrował się na warunkach w jakich dobiegamy do końca tegorocznych konsultacji cenowych. Z punktu widzenia skutków proponowane w tym roku podwyżki mają niższy zasięg od ubiegłorocznych (w tym roku zamknąć się one mają sumą 90-143 mld zł, w ubiegłym roku 120-160 mld zł). Z opublikowanych przez GUS materiałów wynika, że w 1984 roku ceny żywności wzrosły średnio o 19 proc. W projekcie, w najbardziej śmięłym trzecim wariancie mówi się o wzroście cen artykułów żywnościowych średnio o 15 proc., a więc - stwierdził minister - w tym roku będziemy mieć niewątpliwie do czynienia z mniejszymi skutkami wzrostu cen. Tym bardziej że społeczeństwo jest w nieco lepszej sytuacji ekonomicznej, bo w ubiegłym roku nastąpił 3-4 proc. wzrost realnych dochodów.

Uznanie dla polskich żołnierzy

Jak dowiaduje się PAP, podczas spotkania z dowództwem polskiego kontyngentu wojskowego UNDOF (sił ONZ na Bliskim Wschodzie), dowódca tych sił gen mjr Carl-Gustav Stahl wysoko ocenił dotychczasowy udział reprezentantów Wojska Polskiego w pokojowej misji na linii rozdzielania wojsk syryjskich i izraelskich. Stwierdził m. in. że w każdej sytuacji można liczyć na wzorowe wykonanie nawet najtrudniejszych zadań przez żołnierzy polskiego kontyngentu. Z dużym uznaniem mówił o wysokiej dyscyplinie i kulturze kadry i żołnierzy zasadniczej służby wojskowej, o ich przykładowym zachowaniu w stosunkach służbowych z członkami Kwatery Głównej UNDOF i żołnierzami pozostałych kontyngentów narodowych tych sił oraz w kontaktach z miejscową ludnością cywilną.

CO DZIEŃ CONIESIE

W 52 dniu roku słońce weszło o godz. 6.39, zajdzie zaś o 17.01.

Imieniny obchodzą
Eleonora, Feliks, Robert, Fortunat, Kiejstut

Dyżurny synoptyk

w dniu dzisiejszym przewiduje dla Łodzi następującą pogodę: zachmurzenie duże z rozproszonymi okresami opady śniegu. Temp maks. w dzień około minus 5 st. Wiatr, słaby i umiarkowany z kierunków zachodnich.

Cisnienie o godz. 19.00 wynosiło 1007,0 hPa czyli 755,3 mm.

1895 - Ur. H. Dam, duński lekarz, odkrywca witaminy K.
1946 - Utworzenie ORMO.
1885 - Ur. S. Guiry, pisarz francuski.
1934 - Zg. A. C. Sandino, bohater narodowy Nikaragui.
1984 - Zm. M. Szolchów, pisarz radziecki.

Taka sobie myśl

Człowiek uczyni wiele, by go lubiano, uczyni wszystko, by mu zazdrościono.

Uśmiechnij się

do władz austriackich o wyrażenie zgody na otwarcie biura „Solidarności”. Władze wniosły ten oddaliły.

Początki ruchu solidarnościowego w Wiedniu związane były z osobą Aleksandra (Oli) Tomaszewskiego jednej z jego przewodniczących Związków Polaków w Austrii, który wany wówczas przez Knapa udzielał mu wsparcia nie tylko moralnego lecz również finansowego. Środki na te cele przekazywała w kwocie 1000 dolarów miesięcznie ambasada USA w Wiedniu. Pieniądze pochodziły z funduszu noszącego nazwę „Projekt Demokracji”. Pomoc amerykańska jest tak się okazuje, rezultatem dotychczas niemal wszystkich ośrodków „Solidarności” na Zachodzie.

Prezentując organizację i ugrupowania emigracji politycznej w Austrii, J. Knapik nawiał także

Dalszy ciąg na str. 4)



- Kto pani mówił, że moja żona jest zazdrośna?

Emigracyjna rzeczywistość

Austrii. Przyjechał tam w 1976 r. i postanowił nie wracać do kraju. Nawiązał kontakt z Polsko-Amerykańskim Komitetem Pomocy dla Uciekinierów oddał polski paszport i wystąpił o uzyskanie azylu politycznego. Przez 5 miesięcy przebywał w obozie przejściowym w Treiskirchen. Po otrzymaniu statusu uchodźcy politycznego, na własną rękę znalazł pracę.

W 1978 r. poznał ówczesnego prezesa Związku Polaków w Austrii - Kazimierza Knapa, który zaproponował mu prowadzenie kursów języka niemieckiego dla Polaków zamieszkujących w Wiedniu. Po śmierci K. Knapa w 1982 r. został wybrany wiceprezesa ZPA oraz kierownikiem Domu Polskiego w Nansenhause mieszczącego się w budynku przekazanym związkowi przed 28 laty przez władze amerykańskie.

Z racji swych funkcji J. Knapik nawiązał liczne kontakty z ośrodkiem Towarzystwa Kulturalnego - „Sokół”, którego prezesem był Krzysztof Kedzierski. Koncepcje głoszone przez tego ostatniego - zaznaczył w rozmowie J. Knapik - w tym m. in. utworzenie legionu polskiego w Austrii prowadzenie walki zbrojnej w Polsce, doprowadziły do uznania K. Kedzierskiego za nierównoważonego psychicznie.

Podobnie jak wielu innych działaczy emigracyjnych - kontynuował J. Knapik w odpowiedzi na jedno z pytań - powitałem z entuzjazmem powstanie „Solidarności”. Po wprowadzeniu stanu wojennego w Polsce, wiedeńscy członkowie „Solidarności” zwrócili się

NA OTWARCIE GALERII ŁÓDZKIEJ



Nie tylko happening

Przed kilkoma dniami zainaugurowała swą działalność, prowadzona w Muzeum Historii Miasta Łodzi, Galeria Łódzka. Urządzona w zrekonstruowanych pomieszczeniach dawnej hali giełdowej, ma stwarzać artystom „możliwość prezentacji swego dorobku twórczego, niezależnie od poglądu na sztukę i formy jej realizacji”.

Już pierwsza impreza potwierdziła życzenia i plany organizatorów. Pokaz autorski Jerzego Trelińskiego był jednocześnie prezentacją prac i retro-happeningiem. Piszemy — retro — ponieważ

artysta dopiero teraz zrealizował swój pomysł, wywodzący się z ruchu konceptualnego sprzed kilkunastu lat, a noszący tytuł (?), hasło (?), „Ostatnia wieczera”.

Fot. ANDRZEJ WACH

Daleko od przeszłości

Kiedy przypominam dyrektorowi, że nie tak znowu dawno prasową popularność zdobyło stwierdzenie, iż w Polsce od zapalek gorze są tylko kopie filmowe, uśmiecha się komentując: kto to dziś namięta.

Artysta trudno nazwać ożywia- na choć sprawa pozycji małej organizacji partyjnej — „nawet konsultacje odbywały się tylko w dwóch przedsiębiorstwach” — mówi F. Domieniecki — jest sprawa, która chciano tu zasygnalizować równie mocno jak brak integracji w kulturze który to problem jest wciąż żelaznym postulatem, tylko ciągle nie ma skutecznej metody by zmienić go w praktykę mającą sens i treść. Tak jak nie ma też niezawodnych metod w docie-

ranu do ludzi młodych i sekretarz POP — Z. Łatoszyński wiele mówi o tym w referacie. W dyskusji — bo temat niełatwy do „uzryzienia” — jak to zwykle bywa padają stwierdzenia że: trzeba coś z tym zrobić. Problemem który zdominował jednak te i inne refleksje (m. in. W. Zientalski sugeruje ocenę atmosfery, stosunków międzyludzkich w zakładzie) stał się system premiowania. Pozostawiając szereg wątpliwości, rozważania trudno nie zgodzić się z dyrektorem, że „jeśli nie wypracujemy środków to nikt nam ich nie da, trzeba mieć co dzielić”. Ale trudno też nie odnieść wrażenia, że w tym przedsiębiorstwie lu-

A jednak się kręci...

Najlepiej zacząć od faktów, a są one następujące. Zrzeszenie Studentów Polskich — po dwóch latach od Kongresu Założycielskiego — skupia dziś w swoich szeregach około 20 proc. młodzieży akademickiej, w skali całego kraju. Owa statystyczna miara nie odzwierciedla jednak w pełni — jak by się mogło wydawać — obecnej kondycji organizacji studenckiej i jej znaczenia, zarówno w życiu akademickim, jak i w całym polskim ruchu młodzieżowym.

Jak bowiem odczytywać ten liczbowy wskaźnik — jako: „tylko” 20 proc., czy też: „aż” 20 proc.? Ani tak, ani owak. Żaden z tych krancowych punktów widzenia nie może być i nie jest prawdziwy. Słuszniej będzie powiedzieć, że jest to już 20 proc., choć na razie nie jest to jeszcze zbyt wiele. Ale to tylko na razie, bo organizacja — choć powoli — jednak sukcesywnie się rozwija. Przy tym wzrasta nie tylko liczba jej członków, ale i sympatyków.

Sepejcy mogą twierdzić, że mimo wszystko znacznie mniejsza niż niegdyś liczebność organizacji studenckiej jest oznaką jej słabości. Że dzisiejszemu ZSP daleko jeszcze do siły i znaczenia dawniejszego, przedkrzysowskiego SZSP. Trzeba tu jednak zapytać, dlaczego w takim razie tamta niedgdyjsza „potężna” organizacja tak nagłe i tak łatwo się rozpadła już na początku krzysu? Bo była mocna głównie „na papierze”. Dlatego nie wytrzymała surowej próby życia.

Animatorzy dzisiejszego ZSP nie chcą powielać starych błędów, wychodząc z założenia, że przynależność do organizacji winna oznaczać autentyczną aktywność. Choć więc dziś liczy ona mniej członków niż kiedyś, ale za to wyraźnie zdeklarowanych i zaangażowanych, jest zatem bardziej zwarta wewnętrznie i tym samym jakby silniejsza. Czy jednak nie jest — jak to się jej niekiedy zarzuca — organizacją tylko lub przede wszystkim kadrową?

Prawda jest bardziej złożona. Podane na wstępie 20 proc. to tzw. średnia krajowa. W rzeczywistości „wskaźniki przynależności” w poszczególnych ośrodkach akademickich i uczelniach są bardzo różne — od 10 proc. w Uniwersytecie Warszawskim i Jagiellońskim do około 50 proc. w wyższych szkołach pedagogicznych. Zauważalna jest wyraźna prawidłowość — im mniejszy ośrodek, tym więcej młodzieży należy do ZSP. Widocznie w mniejszym środowisku łatwiej się skrzyknąć i zorganizować.

Jaki stąd wniosek? Przedziwny. Oto w małych ośrodkach, o stosunkowo niedużej liczbie studentów, ZSP staje się organizacją masową, natomiast w dużych — jakby na przekór wszelkiej logice — nadal jeszcze pozostaje prawie tylko kadrowa. Ale jest i druga strona tego medalu. Oto bowiem w dużych ośrodkach znacznie większa jest z kolei liczba sympatyków organizacji, działających w różnych klubach ZSP — kulturalnych, turystycznych, sportowych i innych. Są to w istocie nieformalni członkowie ZSP, bo jak to inaczej określić?

Czy istnieje jakiś dostrzegalny związek między aktywnością organizacyjną studentów a ich składem społecznym? Wydaje się, że tak. Do takiego wniosku dość łatwo dojść nawet bez badań socjologicznych. Oto bowiem największą młodzież należy do ZSP w wyższych szkołach pedagogicznych, w których to studenci pochodzenia robotniczego i chłopskiego stanowią około 60 proc. ogółu. Najmniej liczne natomiast i zarazem najsłabsze są ogniska organizacyjne w uczelniach artystycznych, gdzie odsetek młodzieży robotniczej i chłopskiej nie przekracza z reguły 20 proc. Korelacja jest bardzo wyraźna.

Gwoli uzupełnienia wypada tu jeszcze dodać, że kierunek i rodzaj studiów, a więc obciążenia i obowiązki związane z nauką, także nie są bez znaczenia dla organizacyjnej aktywności młodzieży akademickiej. Studiujący na kierunkach trudnych, pracochłonnych, absorbujących intelektualnie i czasowo — na ogół rzadziej podejmują dodatkową

działalność w ogniwach ZSP. Nowe regulaminy studiów są jednak bardziej wymagające i dość rygorystyczne.

I jeszcze jedno. Nie da się ukryć, że bardzo wiele zależy jednak od władz uczelnianych. ZSP jest przecież organizacją o statusie związku zawodowego, zgodnie z obowiązującą ustawą o szkolnictwie wyższym. Jasne więc, że popularność organizacji studenckiej zależy m.in. od skuteczności jej działań na rzecz środowiska, którego interesy reprezentuje. A z tą skutecznością bywa różnie. Dlaczego?

Oto na szczeblu centralnym ZSP rzeczywiście może w pełni reprezentować młodzież akademicka i jej interesy, jako równoprawna strona zgodnie z ustawą. Ta sama jednak ustawa o szkolnictwie wyższym nie daje organizacji studenckiej takich uprawnień na szczeblu uczelni. W poszczególnych szkołach interesy studentów reprezentować mogą tylko samorządy. ZSP na tym szczeblu nie jest dla władz uczelni stroną, czy choćby partnerem, lecz tylko petentem.

Jakie są tego konsekwencje? Jeśli organizacja jest żywiliwie traktowana przez władze uczelni, może więc działać skutecznie, co i samorząd. Może więc działać skutecznie, a to przysparza jej popularności i nowych członków. W takich warunkach ZSP może dobrze się rozwijać, czynnie uczestnicząc w życiu uczelni. Ale nie zawsze tak jest. Czasami też samorządy ostro rywalizują z ZSP o wpływy wśród studentów i u władz uczelnianych, a taka rywalizacja, czy wręcz niekiedy jawna „wojna” do niczego dobrego nie prowadzi.

Jak podzielić kompetencje między samorząd i ZSP, jak pogodzić obie strony? Środowiska studenckie próbują szukać jakichś kompromisowych rozwiązań i coraz częściej je znajdują — w tuzi obu struktur. Jest szansa, że w niedalekiej przyszłości samorządy i ogniska ZSP różnych szczebli, jako struktury tworzone przez tych samych działaczy studenckich, staną się w istocie tożsame. Byłoby to „miły krok” w rozwoju ruchu studenckiego. Zrzeszenie mogłoby wówczas stać się organizacją masową, we wszystkich ośrodkach akademickich.

Na koniec sprawa chyba najważniejsza dla rozwoju i przyszłości ruchu studenckiego. Do ZSP wstępują coraz więcej osób z pierwszych lat studiów, nie obciążonych krzysowymi zaslonościami, optymistycznie nastawionych do życia, wierzących w możliwość wpływu na swoje sprawy poprzez własną aktywność indywidualną i społeczną. To właśnie oni stają się główną siłą napędową w rozwoju ruchu studenckiego i młodzieżowego, działając nie tylko w ZSP, ale także i w innych organizacjach. To dobry prognostyk na przyszłość.

A co w Łodzi? Do zrzeszenia należy tu około 15 proc. studentów, a więc mniej niż wynosi średnia krajowa. Najliczniej reprezentowany jest uniwersytet, najsłabiej uczelnie artystyczne. Jak stwierdza szef RO ZSP — Sławek Janik, wszystkie wymienione wyżej uwarunkowania i problemy znajdują odbicie także i w sytuacji łódzkiej organizacji, której widzieć się różnie — to lepiej, to gorzej. Z jednym wszakże istotnym zastrzeżeniem.

Otóż członkowie ZSP aktywnie działają także poza swoim środowiskiem, na forum „ogólnolódzkim” — w radach narodowych, organizacjach politycznych, PRON, oraz wyraźnie zaznaczając obecność i udział organizacji w życiu miasta i regionu. To wyście poza akademickie opłotki prezentuje z kolei coraz większą przychylnością dla ZSP łódzkiej władz politycznych i administracyjnych, z którymi współpraca układa się organizacyjnie często lepiej, niż z władzami poszczególnych uczelni.

Co z tego wynika? Coraz lepsze warunki dla rozwoju ruchu studenckiego w łódzkim ośrodku akademickim. Dzięki temu organizacja — mimo licznych przeszkód i trudności — sukcesywnie się rozwija. Sławek Janik mówi z przekornym optymizmem: — A jednak się kręci...

ZBIGNIEW S. NOWAK



Spotkania z POLIHYMNIĄ

Muzyczny klasycyzm i romantyzm to epoki pozostające w dość ścisłym związku. Stylizacyjne granice między nimi są mniej ostre aniżeli między klasycyzmem a wczesniejszym barokiem czy też między romantyzmem a muzyką współczesną. Pisząc w swych „Szkicach z estetyki muzycznej” o romantyzmie w muzyce Zofia Liessa twierdzi nawet że nie ma ani jednego klasyka, u którego nie można by odnaleźć zarodków stylu romantycznego i — tym bardziej — ani jednego romantyka, który by nie posłuszał się w słabszym lub silniejszym stopniu dziedzictwem klasyków. Zdobycze klasycyzmu pełnia niewątpliwie funkcje bazy warsztatowej dla kompozytorów

czyli więc fakt że mało znana u nas symfonia przywodziła momentami na myśl twórczość klasyków wiedeńskich.

Jako utwór solistyczny, popiosowy, przewidywane zostały Wariancie na temat rękomy na wiolonczelę i orkiestrę P. Czajkowskiego. Sam tytuł kompozycji może być o tyle mylący że termin rokoko rezerwuje się dziś w teorii muzyki raczej dla późnobarokowej dworskiej sztuki francuskich klawesynistów określając wczesnoklasycyzm nurt włoski i niemiecki do którego nawiązał właśnie P. Czajkowski. Mianem stylu galant Bedacy wykonawca partii solowej wiolonczelista radziecki Aleksander Rudin laureat VI Konkursu im. P. Czajkowskiego

OSCYLACJE

XIX w., a nowe w ich twórczości są jedynie materiałowe modyfikacje, odchylenia, przesunięcia akcentów ważności, odmienna postawa wyrazowa i określone treści ideowe.

Istnieją oczywiście kompozytorzy szczególnie wyraziście „ambivalentni”, jak gdyby wręcz zawieszani pomiędzy obiema epokami. Typowym romantycznym klasycykiem jest Beethoven, typowymi klasycystami romantykami są Mendelssohn czy Brahms. Ale owa ambivalencja przejawia się niekiedy dobitnie i u innych twórców, czego dowodem był ostatni filharmoniczny koncert.

Program, zaproponowany przez dyrygenta Andrzeja Straszynskiego, odznaczał się swoista konsekwencją stylistycznych oscylacji. Najobszerniejsza pozycja stanowiła powstała w latach 1860—1869 Symfonia C-dur G. Bizeta. Kompozytor ten znany jest melomanom m.in. jako autor, w całym tomie słowa znaczeniu romantycznej zapowiadającej już kierunek wręczystyczny opery „Carmen”. Być może że niektórych słuchaczy zaszo-

go, podkreślił swą emocjonalną grą dominujące romantyczne pierwiastki dzieła. Wzburzył użnawanie nie tylko dla technicznych umiejętności, lecz przede wszystkim dla pięknego tonu objawiającego się szczególnie we fragmentach kantylenowych

W programie figurował ponadto, zaprezentowany w Łodzi chyba po raz pierwszy, poemat symfoniczny H. Villa-Lobosa „Uirapurú” (tytuł oznacza imię czarodziejskiego ptaka). Villa-Lobos mawiający niegdyś o sobie: folklor Brazylii to ja! — znaczący w poezjach inspirowały ludowe eksponując instrumenty perkusyjne. Generalnie jednak biorąc, ten sekwencyjnie pod względem formy potraktowany utwór oscyluje stylizacyjnie pomiędzy neoromantyzmem (sekwencje początkowe), a formalizmem Strawińskiego.

Andrzej Straszynski prowadził orkiestrę przez meandry dźwiękowych konwencji prawie bezawaryjnie. W kilku wypadkach były tylko takie niezachwiane „rozejęcia się” w gronie skrzytych, można by powiedzieć: niezamierzone oscylacje.

JANUSZ JANYST

Nowe inwencje, nowe wystawy CMW

Centralne Muzeum Włókiennictwa w Łodzi mieści się w mocno starożytnym gmachu w dawnej fabryce gąsieniczej. Natomiast bardzo nowoczesny jest program jego działalności. Mądra realizacja założeń sprawiła, że muzeum to stało się placówką kulturalną nie regionalną, lecz o zasięgu ogólnopolskim.

Dotychczas przedmiotem tutejszych wystaw była wyłącznie tkanina. Piszę „była” — bo obecnie zmieniono ich repertuar. Uwzględniane będzie nie tylko tkactwo, lecz również działy z innych dyscyplin sztuki plastycznej: z malarstwa, rzeźby, grafiki, rysunku.

Artystka z indywidualnością bardzo interesującą, godną uwagi jest również jej twórczość. Zajmowała się (i to niezwykle pracowicie) jak pędzlu przeczuciami, że być będzie (długim) tkaniną, malarstwem graficą i rysunkiem; i do tych dziedzin sztuki plastycznej należą jej prace wystawione teraz w Centralnym Muzeum Włókiennictwa.

Malarstwo I. Braniewskiej, utrzymane w bu-

RENATA SAC

M. JAGOSZEWSKI

